

Humanista

Humanista w post-humanistycznym krajobrazie kultury... W przypadku Tadeusza Ulewicza nie jest to widok anachroniczny. Filolog, kulturoznawca i – jak sam siebie często określa – „humorysta”, który w tym roku, a dokładnie 4 sierpnia, obchodził dziewięćdziesiąte urodziny, czuje się w kulturowym pejzażu współczesnym znakomicie. Można nawet powiedzieć: lepiej, swobodniej, różniej aniżeli niejeden spośród jakże licznych i jakże zróżnicowanego wiekiem grona Jego uczniów czy młodszych przyjaciół. Zapewne jest tak dlatego, że był świadkiem więcej aniżeli jednego tylko kryzysu humanistyki i że przeżył więcej niż jedną tylko katastrofę systemu kultury, do której był i pozostał przywiązany. Obecny jubileusz, którym Profesor i my, Jego przyjaciele dzisiaj się cieszymy, jest naturalną sposobnością do namysłu nad życiem tak bogatym w wielkie dzieła, tak zindywidualizowanym i właśnie przez to dla wielu ludzi – nie dla samego tylko Jubilata – owocnym, wartościowym. Jest to jednak również wyjątkowa, niepowtarzalna okazja do refleksji nad historyczną i nad współczesną formułą humanisty, którą Tadeusz Ulewicz swoją osobowością wszechstronną, a zarazem na bardzo konkretnej pracy skupioną urzeczywistnił, nad aktualnością i funkcjonalnością społeczną tak właśnie, a nie inaczej realizowanej formuły, wreszcie nad pytaniem o jej uniwersalizm. Nie jest ten namysł w żadnym wypadku podsumowaniem tylko olbrzymiego i urozmaiconego dorobku Profesora, bowiem na Jego stole leżą pootwierane teczki z brulionami albo już z korektami artykułów i książek, nad którymi codziennie pracuje. O dorobku tym daje zresztą wystarczające pojęcie umieszczona w niniejszym tomie bibliografia publikacji Tadeusza Ulewicza, nawiasem – co znamienne – powiększona od poprzedniej jej wersji drukowanej także jubileuszowo o dobrych kilkadziesiąt pozycji. Chodzi tu mianowicie o refleksję nad sekretem żywotności intelektualnej postawy Profesora otwartego na dialog nawet z hipotezami, o konstatacjach naukowo uzasadnionych już nie wspominając, właściwie Mu obcych filozoficznie czy metodologicznie, byle tylko inteligentnych i w dobrej wierze ogłaszanych. Materiał do takiej refleksji jest aż nadto bogaty, jej rezultaty zaś, choć tymczasem szkicowe tylko, są wysoce pouczające. Można bowiem powiedzieć bez przesady, że warsztat naukowy Tadeusza Ulewicza wykształconego w solidnej filolo-

gicznie, ale też i światopoglądowo szkole Stefana Kołaczkowskiego i Stanisława Pigonia urzeczywistniał od samego początku, tj. od Jego książki doktorskiej poświęconej „świadomości słowiańskiej Jana Kochanowskiego” (1948) i od habilitacji na temat genezy idei sarmatyzmu (1950), dwie charakterystyczne właściwości metodologiczne. Z jednej strony mianowicie przejawiał zainteresowanie nowatorskimi ujęciami problematyki tradycyjnie filologicznej, czyli zagadnieniami związanymi z tożsamością kulturową pisarza, historią mentalności i historią idei. Z drugiej strony natomiast, co widać jeszcze lepiej w późniejszych Jego pracach o Kochanowskim, o związkach kulturalnych polsko-włoskich i o drukarstwie staropolskim, Tadeusz Ulewicz realizował indywidualnie i na miarę ówczesnych możliwości postulaty badań źródłowych nad humanizmem renesansowym oraz naukowego edytorstwa materiałów. Formułowali w tym samym mniej więcej czasie podobne idee badacze krajowi i zachodni, ważne bowiem w tych działaniach było to, co z takim naciskiem podkreślał P. O. Kristeller, a mianowicie odideologizowanie pojęcia humanizmu, przede wszystkim zaś humanisty: w pierwszym rzędzie filologa-rzeczoznawcy w dziedzinie *bonae litterae*, potem dopiero (i nie zawsze czy niekoniecznie) niby-filozofa – antropologa, któremu „nic co ludzkie nieobce”. Ostrożność wobec możliwości nieporozumień wokół tych kwestii powstających (ów cytat z Terencjusza oraz jego „kariera” może owych nieporozumień hasłem wywoławczym), a także krytycyzm wobec ideologizacji na tych nieporozumieniach budowanych uchroniły Tadeusza Ulewicza od rozczarowań, przede wszystkim zaś od naukowych uchybień w obliczu badanej rzeczywistości historycznej. Dlatego dorobek naukowy dzisiejszego Jubilata jest tak trwale wiarygodny i poznawczo wartościowy, w szerszej perspektywie oglądany potwierdza słuszność i trwałość przejętej od starożytnych (Cicero, Warro, Gellius) i od renesansowych intelektualistów (Poliziano, Guarino) formuły humanistyki. Aby być humanistą bowiem, nie wystarczy być „filantropem”, który pomimo wszystko usiłuje nie tracić życzliwości dla rodzaju ludzkiego. Owszem, tak rozumiana *humanitas* potrafi motywować humanistę – badacza i nauczyciela – do poznawania człowieczeństwa. Przede wszystkim jednak, głęboko i rzeczowo pojmowana, zobowiązuje do pracy nad człowieczeństwem kształtowaniem (*paideia*) – w sobie samym i w innych. Tak rozumianemu powołaniu służył przez swe długie życie i nadal służy Tadeusz Ulewicz, humanista prawdziwy, nasz Mistrz, u którego zadłużeni jesteśmy niewypłacalnie, my wszyscy – Jego uczniowie i przyjaciele.